

JACEK PIOTROWSKI

Uniwersytet Wrocławski

Grupa pułkowników jako zaplecze polityczne rządów autorytarnych w latach 1926–1939

Zainteresowanie osobą Józefa Piłsudskiego czy też okresem jego osobistych rządów w Drugiej Rzeczypospolitej po 1926 r. dość często, jak sądzę, prowadzi do zwrócenia uwagi na grono jego najbliższych współpracowników. Mimo to termin „grupa pułkowników” — niegdyś znany i często używany przez publicystów — dziś niekiedy nawet dla historyków wcale nie jest jednoznaczny. W historiografii XX w. funkcjonuje także podobne określenie odnoszące się do zestawu filmów, które nie przeszły przez cenzurę w czasach PRL-u i były przez lata skutecznie przetrzymywane na półkach magazynów.

Należałoby zatem po pierwsze zdefiniować sam termin „grupa pułkowników” jako grono bliskich współpracowników Piłsudskiego, wywodzących się z wojska, zmierzających do umocnienia władzy wykonawczej zmonopolizowanej w rękach kierowanego przez nich obozu politycznego. Wielu badaczy wskazywało na fakt, iż łączył ich posiadany stopień wojskowy (najczęściej pułkownika, choć bywały w tym gronie zarówno wyższe szarże, na przykład gen. Stefan Hubicki, i niższe, na przykład Janusz Jędrzejewicz). Z punktu widzenia omawianego zagadnienia o wiele istotniejszą kwestią było ich dążenie do przeniesienia na grunt życia politycznego metod działania znanych im z wojska, a wcześniej z konspiracyjnych organizacji paramilitarnych, w których zostali w znacznej części ukształtowani jako uczestnicy polskiego życia publicznego. Wbrew obiegowej opinii w Drugiej Rzeczypospolitej wcale nie byli to zawodowi wojskowi przeniesieni *ad hoc* do cywilnego aparatu państwowego. Większość z nich miała doświadczenie w działalności politycznej w ramach obozu niepodległościowego. Organizacje paramilitarne, a później wojsko były jedynie etapem — wprawdzie ważnym, ale jednak tylko kolejnym etapem ich aktywności u boku Piłsudskiego. Działacze polityczni, funkcjonując przez długie lata w tego typu strukturach, byli przekonani, że jest to optymalny, bo doraźnie najbardziej skuteczny, sposób

sprawowania władzy (kiedy polecenia służbowe mają formę zbliżoną do rozkazów) i generalnie funkcjonowania na scenie politycznej.

W Drugiej Rzeczypospolitej niewątpliwie tworzyli oni najbardziej osławione środowisko polityczne. Towarzyszyła im czarna legenda, współtworzona zarówno przez inne konkurencyjne odłamy obozu sanacyjnego (na przykład tak zwanych „Naprawiaczy” ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej), jak i przez politycznych przeciwników z opozycji przedwrześniowej. Jeden z najwybitniejszych publicystów tego okresu pisał o nich między innymi:

Wszędzie zjawiali się wojskowi jako ministrowie, wojewodowie, prezesi i dyrektorzy banków, starostowie itd. Wytworzyła się w wojsku swego rodzaju gielda na posady dla generałów, pułkowników, majorów, przy czym sprawy zdolności i przygotowania były ostatnią z trosk. [...] Zarząd państwowy stał się nie narzędziem prawa, lecz narzędziem bezprawia. Pojęcie służby państwu zastąpione zostało pojęciem służby obozowi rządzącemu [...] ¹.

Zarówno w prasie, jak i w wypowiedziach wielu polityków określeniu „pułkownicy” zwykle towarzyszyły duże emocje. Oznaczało ono zawsze postacie najbardziej zaufanych pretorianów Piłsudskiego, najwierniejszych z wiernych, ludzi bezwzględnie egzekwujących wolę autorytarnego lidera ich obozu politycznego i zarazem rzeczywistego dyktatora Polski.

Nawet jeśli uściślimy terminy i wyjaśnimy, iż chodzi o grupę najbliższych współpracowników Marszałka, to nadal nie jest to precyzyjne wyjaśnienie sprawy. Wprawdzie w literaturze historycznej dość powszechnie wskazuje się na funkcjonowanie takiej nieformalnej grupy, już jednak na temat jej składu personalnego jest wiele poważnych kontrowersji wśród badaczy. Przedstawił je przed laty obszernie w swej pracy prof. Władysław Kulesza i nie chcę tu szczegółowo ich omawiać². Niemniej warto przypomnieć, iż o ile większość znawców zagadnienia nie ma wątpliwości co do takich osób, jak Walery Sławek czy Aleksander Prystor, których łączyła także wieloletnia przyjaźń osobista i wspólne dramatyczne przeżycia w konspiracji³, o tyle już kwestia zaliczenia do tej grupy na przykład Józefa Becka bywa dyskusyjna, nie mówiąc o takich osobach, jak prof. Leon Kozłowski — sytuowany przez niektórych historyków raczej w sferze wpływów tej grupy. Faktem jest, iż nie da się tu przeprowadzić ścisłego personalnego rozgraniczenia, a niektórzy badacze, by usystematyzować nieco zasięg oddziaływania tego fragmentu obozu sanacyjnego, proponują po prostu wyodrębnienie grupy pułkowników i dodatkowo tak zwanego kręgu oddziaływania pułkowników. Gdybyśmy chcieli pokusić się o definicję, musiałaby ona mieć charakter ogólny, by nie przesądzać skomplikowanej materii przedmiotu w zakresie personalnym.

¹ S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, oprac. J. Piotrowski, t. 1, Nowy Sącz 2007, s. 56.

² W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985, s. 116–120.

³ W. Sławek, *Wspomnienia 1895–1910 (dokończenie)*, „Niepodległość” 22, Nowy Jork-Londyn 1989, s. 155.

Chciałbym jednak zaznaczyć, że niewątpliwie obok trzonu „grupy pułkowników” funkcjonowały także kręgi ich oddziaływania, nie mniej istotne z punktu widzenia analizowanego problemu. Niekiedy osoby, które spędziły w wojsku wiele lat, współtworząc zaplecze polityczne autorytarnej władzy, w cywilu po prostu nie dysponowały odpowiednią wiedzą fachową w wielu fragmentach życia publicznego i musiały korzystać ze wsparcia bliskich sobie fachowców w różnych dziedzinach: ekonomii, edukacji, dyplomacji i wielu innych. Ten krąg, czy raczej kręgi oddziaływania były najczęściej pochodną osobistych koneksji najwyższych umocowanych piłsudczyków, pozostających w bezpośrednim kontakcie z Marszałkiem. Wynikająca stąd hierarchia władzy sprzyjała tworzeniu różnorodnych nieformalnych koterii i systemu osobistych powołań w ramach aparatu władzy. Zatem posługując się dalej konsekwentnie pojęciem „grupa pułkowników”, będziemy rozumieli przez ten termin grono co najmniej kilkudziesięciu bliskich Marszałkowi Piłsudskiemu polityków, wywodzących się z wojska, którzy po zamachu majowym zostali skierowani do działalności w życiu publicznym poza strukturami armii. Często byli to wyżsi oficerowie — choć stopień wojskowy nie może być kryterium kwalifikacyjnym, gdyż bynajmniej nie wszyscy go w tym gronie posiadali. Najczęściej wymieniana się w kontekście tej grupy nazwiska: Walerego Sławka, Aleksandra Prystora, Kazimierza Świtalskiego, Bolesława Miedzińskiego, Józefa Becka, Jędrzeja Jędrzejewicza, Wacława Jędrzejewicza, Adama Koca, Ignacego Matuszewskiego. Jest to oczywiście lista daleko niepełna, choć opisuje na pewno trzon tej grupy żołnierzy-polityków skierowanych do działalności w sferach rządowych po 1926 r.

Otoczała ich już wówczas legenda najwierniejszych towarzyszy broni Marszałka z najtrudniejszych czasów walki o niepodległość. Dla młodszych wiekiem i stażem piłsudczyków byli autorytetami. Warto zatrzymać się nieco nad wcześniejszą karierą tych postaci. Jak już wspomniano, nie byli to bynajmniej ludzie nowi w życiu politycznym. Chodziło w większości o osoby dysponujące dużym doświadczeniem organizacyjnym. Dość powiedzieć, że najstarsi członkowie grupy — W. Sławek i A. Prystor — już na początku XX w. wchodzili w skład ścisłego kierownictwa PPS-u. (Co ciekawe, wiele osób zwracało uwagę na ascetyczny styl życia cechujący tych dwóch ludzi, co wskazuje na całkowite oddanie służbie publicznej). Od pierwszych lat swej działalności raczej nie należeli do grupy teoretyków czy myślicieli, ale do kierownictwa Organizacji Bojowej PPS. Zajmowali się najczęściej sprawami organizacyjnymi i bieżącą działalnością — wchodząc już wówczas do grona najbliższych współpracowników przyszłego Marszałka. Konspiracyjny i paramilitarny charakter działalności Piłsudskiego sprawiał, iż gromadził wokół siebie nieliczny, ale absolutnie pewny zespół oddanych współpracowników. Ten rodzaj działalności kształtował szczególne stosunki międzyludzkie, oparte na zaufaniu i koleżeńskiej lojalności. W ciągu lat walki o niepodległość wielu zginęło, część odeszła, wybierając inną drogę politycznego działania. Jedynie nieliczna grupa osób, najczęściej osobiście zaprzyjaźnionych ze Sławkiem i Prystorem, przetrwała próbę czasu. Kolejne etapy działalności Piłsudskiego, takie jak ZWC, legiony czy

utworzona podczas wojny POW, dostarczały nowych utalentowanych, młodszych wiekiem współpracowników⁴. Warto zwrócić uwagę na przykład na Kazimierza Świtalskiego, pełniącego już w latach Wielkiej Wojny rolę zaufanego sekretarza Komendanta — wtajemniczonego w wiele poufnych spraw politycznych⁵. Kilka lat wojny stanowiło kolejny etap weryfikacji współpracowników Piłsudskiego. Prowadzona równolegle działalność POW stawiała wobec jego młodszych o całe pokolenie towarzyszy wymagania nie mniejsze niż przed laty OB PPS. Jedynie nieliczne grono sprostało temu wyzwaniu, a czasem próby był niewątpliwie schyłek I wojny światowej, gdy Piłsudski uwięziony był w Magdeburgu, Sławek w twierdzy modlińskiej, a Prystor z różnymi perypetiami wracał do Warszawy po kilku latach katorgi z ogarniętej rewolucją Rosji. Młodsza generacja piłsudczyków potrafiła sobie względnie dobrze poradzić podczas uwięzienia Komendanta, powołując do życia w 1918 r. „Konwent A”, gdzie aktywny był między innymi Bogusław Miedziński. Surowa ocena Piłsudskiego nie zmienia faktu, iż pod jego nieobecność potrafili współtworzyć nowy ośrodek władzy.

Komendant, choć krytyczny wobec swych podwładnych, potrafił dostrzec i wykorzystać pojawiające się w jego otoczeniu talenty. Można, jak sądzę, wskazać wiele przykładów ludzi uzdolnionych, którzy wysokie stanowiska w Drugiej Rzeczypospolitej zawdzięczali zaufaniu Naczelnika Państwa. Pojawia się wówczas jeszcze jeden czynnik. Piłsudski jako głowa państwa nie chciał, by identyfikowano go jedynie z lewą stroną sceny politycznej, z której się wywodził. Dlatego stawiał na ludzi, którzy nawet jeśli mieli w swym życiorysie członkostwo w partii socjalistycznej, nigdy nie byli jej znanymi działaczami. Miał też duże możliwości wykorzystania w pracy państwowej młodszych podkomendnych z legionów bądź odrodzonego już wojska. W tym miejscu przypomnę, że na przykład Ignacy Matuszewski już w latach dwudziestych był szefem Oddziału II i miał duże doświadczenie w tym względzie. Z czasem okazało się, że oprócz innych talentów ma także ostre pióro. Bogusław Miedziński również nie bez podstaw uchodził za uzdolnionego organizatora i wybitnego dziennikarza. Tak więc, jakkolwiek byli to ludzie na ówczesnej scenie politycznej raczej nieznanymi, to jednak obdarzeni byli różnorodnymi talentami, a także doświadczeniem wyniesionym z wojska i co najważniejsze — łączyła ich silna więź koleżeńska ukształtowana przez lata wspólnej pracy. Należy też podkreślić, iż duży wpływ na skuteczność tej grupy, po zamachu dążącej do sprawowania realnej władzy, miał fakt, iż większość jej członków przestrzegała obowiązującej wewnątrz niej hierarchii, kształtowanej umiejętnie przez samego Piłsudskiego. Trzeba tu wskazać na okres po odejściu Marszałka z czynnej służby wojskowej do zamachu majowego w 1926 r. Wprawdzie piłsudczycy nie byli wówczas faworyzowani, ale paradoksalnie to właśnie zacieśniło więzy i uzmysłowiło wielu z nich, że tylko dzięki Piłsudskiemu i ścisłej współpracy mogą odegrać większą rolę w armii i życiu

⁴ T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Warszawa 1984, s. 176.

⁵ *Diariusz Kazimierza Świtalskiego 1915–1917*, cz. 1, oprac. J. Piotrowski, W. Suleja, „Niepodległość” 27, Nowy Jork-Londyn 1995, s. 5–6.

politycznym. Jak trafnie zauważył badacz myśli politycznej, odrzucenie demokracji wynikało w dużej mierze z porażki poniesionej przez nich w rywalizacji o władzę w pierwszych latach niepodległości⁶. W przeciwieństwie do oficerów wywodzących się z armii zaborczych (w dwóch wypadkach o wiele liczniejszych) potrafili stworzyć liczącą się grupę nacisku w armii. Przekonani o swej misji dziejowej, podtrzymywali niezmiennie więzy osobistej przyjaźni i kombatantstwa. Przypomnijmy, iż w 1923 r. powstał Związek Legionistów, konsolidujący ich środowisko.

Właśnie kombatantstwo odegrało doniosłą rolę w formowaniu wspólnoty „pułkowników”. Większość wymienionych przeszła przez Legiony (poza Matuszewskim, który służył wtedy w armii rosyjskiej, czy Prystorem, który przesiedział ten okres w rosyjskich więzieniach, gdzie przetrzymywano go od 1912 r., ale były to raczej nieliczne wyjątki potwierdzające regułę). Wszyscy natomiast znaleźli się w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej — struktury utworzonej przez Piłsudskiego jako namiastki przyszłych sił zbrojnych niepodległej Polski. POW łączyła konspiracyjne metody działania z militarną hierarchicznością i karnością. Należy też podkreślić bliskie związki wielu „pułkowników” z wojskowymi służbami specjalnymi, czyli Oddziałem II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Służył tam I. Matuszewski (od listopada 1918), który już w I wojnie światowej między innymi dowodził jednostką rosyjskiego zwiadu. W 1919 r. szefem „Dwójki” został Miedziński, a dowódcą Wydziału Wywiadu na Rosję — T. Schaetzel. Sławek był między innymi szefem „Dwójki” na Froncie Litewsko-Białoruskim. W tym samym roku dowództwo nad Defensywą Oddziału II (kontrwywiadem wojskowym) Frontu Litewsko-Białoruskiego otrzymał I. Boerner, który na początku lat dwudziestych objął najtrudniejszą placówkę wywiadowczą — został polskim *attaché* wojskowym w Moskwie. Jego przełożony, Sławek, z początkiem 1920 r. został skierowany do Galicji, gdzie odpowiadał za poufne kontakty między polskim dowództwem a armią S. Petlury. W lecie 1920 r. funkcję szefa Oddziału II objął Matuszewski, pełniąc ją do roku 1923. W latach 1926–1929 stanowisko to zajmował Schaetzel. Jak widać, w grupie „pułkowników” grono osób pracujących w wywiadzie było mocno reprezentowane⁷. Funkcjonariusze służb specjalnych tworzyli wówczas elitę aparatu państwowego, mając wgląd w ukryte mechanizmy polityki. Zapewne pod wpływem tego doświadczenia ostatecznie skryształizowała się ważna cecha myślenia „pułkowników” o polityce: przekonanie, iż ostatecznie decydują nie szerokie rzesze obywateli (poprzez działania partii politycznych wyrażających ich poglądy), lecz raczej wąskie elity, złożone z ludzi obeznanych z tajnikami rządzenia, wiedzące, czym jest służba państwu, i mające w niej jakąś praktykę. Te doświadczenia musiały istotnie wpływać na ich poglądy polityczne. W dziejach tego skrzydła obozu sanacyjnego wyodrębnić można kilka kluczowych okresów:

⁶ W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowski*, Lublin 2005, s. 54.

⁷ D. Malczewska-Pawelec, *Śląski epizod Bogusława Miedzińskiego. Przyczynek do rozważań nad rolą Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych w zmaganiach o Górną Śląsk w latach 1919–1921*, „Niepodległość” 31, Nowy Jork-Londyn-Warszawa 2000/2001, s. 43.

I. Okres definitywnego formowania się tego środowiska politycznego — od czasów zamachu majowego do przejęcie pełnej kontroli nad rządem (1926–1929).

II. Okres kontrolowania władzy wykonawczej za wiedzą i aprobatą Piłsudskiego (1929–1935).

III. Okres schyłkowy, określane najczęściej mianem dekompozycji całego obozu (1935–1939).

Jakkolwiek wstępna faza kształtowania się grupy najbliższych współpracowników Piłsudskiego trwała nieomal od początku jego działalności publicznej do zamachu majowego, to jednak dopiero przejęcie władzy w wyniku zamachu stanu w 1926 r. otworzyło im możliwość sprawowania władzy. Przewrót był momentem zwrotnym dla konsolidacji wpływów tej grupy w wojsku, a zarazem swoistym testem ich przydatności. Na kolejnych etapach działalności do wspomnianej grupy można zaliczyć różne osoby, które najczęściej kooptowano, a niektóre z różnych powodów eliminowano. Chciałbym tu zwrócić uwagę na istotną okoliczność. Część wybitnych współpracowników Piłsudskiego, takich jak na przykład Kazimierz Sosnkowski czy Edward Rydz-Śmigły, nigdy nie zaliczała się do tej grupy — prawdopodobnie za sprawą decyzji samego Marszałka. Piłsudski widział ich miejsce w wojsku i podobnie jak kilku innych generałów — których lojalności mógł być absolutnie pewny — w pełni świadomie nie kierował ich do pracy politycznej. Można by tu wymienić jeszcze generałów: Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza czy Stefana Dęba-Biernackiego. Piłsudski nie miał jednak żadnego oporu przed skierowaniem do pracy politycznej gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego, u którego dostrzegł „talenty administracyjne”. Trudno dziś dociec, czym kierował się Marszałek, uznając, że część jego zwolenników nie powinna mieszać się do polityki. Zapewne były to powody indywidualne, oparte na subiektywnym przekonaniu Piłsudskiego o przydatności danej osoby w pracy politycznej. Cezurą stabilizującą personalny skład tej grupy jest niewątpliwie zamach majowy, przeprowadzony w dużej mierze dzięki ich wpływom w armii i poza nią. Należałoby, jak sądzę, dłużej się zatrzymać nad tymi przełomowymi wydarzeniami. Istnieje na ten temat obszerna literatura. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na wybór relacji o tym wydarzeniu, zatytułowany *Przewrót majowy*, zebranych przez IJP w Londynie. Generał Stanisław Skwarczyński — także zaliczany niekiedy do grona pułkowników — pisze w swym wspomnieniu:

byliśmy ludźmi młodymi — przeciętnie 30–40 lat. W bardzo małym procencie byliśmy ludźmi słowa czy pióra. Za to w większości ludźmi czynu i karnymi żołnierzami Komendanta. Przytłoczeni jego autorytetem i naszą lojalnością wykazywaliśmy mało własnej inicjatywy [...]. Byliśmy zorganizowani, choć nikt nie karał odstępców [...]. Przede wszystkim istniała tzw. Koc-grupa, co wzięło się stąd, że przyjeżdżający do stolicy piłsudzczycy często szli do mieszkania Koca po wiadomości czy instrukcje... Z czasem ta grupa została na rozkaz Komendanta rozwiązana, dalej inicjatywę organizacyjną przejął gen. Tokarzewski ⁸,

⁸ *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników*, Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego, Londyn-Piotrków Trybunalski 2003, relacja gen. S. Skwarczyńskiego, s. 221–222.

ale według dalszej relacji i ta grupa została przez Marszałka po pewnym czasie rozwiązana. W każdym razie piłsudczycy próbowali się organizować, choć nigdy nie osiągnęło to charakteru powszechnego w ich gronie. Ostatnia i w rezultacie najskuteczniejsza okazała się konspiracja *stricte* wojskowa pod kierunkiem gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. To ona właśnie skutecznie przeprowadziła zamach — ze wsparciem osób wtajemniczonych, wśród których byli późniejsi „pułkownicy”. Według relacji J. Grzędzińskiego znane przemówienie tego generała, wygłoszone 15 listopada 1925 r. w Sulejówku, było wcześniej konsultowane z Kazimierzem Świtalskim⁹. Większość z późniejszych „pułkowników” była w różnym zakresie zaangażowana w przygotowania demonstracji. Choć trzeba zaznaczyć, że — chyba z wyjątkiem Józefa Becka — nie odgrywali oni wówczas naczelnej roli w sensie dowódczym. Natomiast część z nich pośredniczyła w kontaktach o charakterze politycznym z partiami popierającymi zamach. W tym momencie pomocne okazały się ich dawne kontakty z działaczami szeroko rozumianej lewicy. Niezwykle trudno dziś precyzyjnie ustalić, w jakim stopniu były to ich samodzielne inicjatywy, a w jakim wynik szczegółowych dyrektyw otrzymanych od Komendanta, choć wyjątkowe okoliczności tych wydarzeń i fatalna kondycja psychofizyczna Marszałka w dniach zamachu skłaniają raczej do przypuszczenia, że musieli wykazać się większą niż zwykle samodzielnością. Była to jednak sytuacja nadzwyczajna, a wszyscy uczestnicy tych wydarzeń mieli świadomość, że walczą także o swoją przyszłość, która w przypadku przegranej nie rysowała się optymistycznie. Na ogół jednak nawet najwybitniejsi piłsudczycy nie wykazywali się imponującą samodzielnością.

Kult wodza, który stanowił dla nich podstawowe spoiwo, dodatkowo wzmacniał te tendencje. Niepodważalna pozycja Piłsudskiego sprawiała, że częściej bezkrytycznie „wykonywali rozkazy”, które w ich pojęciu musiały zawsze służyć dobru Ojczyzny. Charakterystyczny brak szerszej refleksji, a nawet zrozumienia podejmowanych przez Marszałka działań odzwierciedla popularny slogan, że Komendant wie najlepiej, co należy czynić — sprowadzał on wielu z nich do roli biernych wykonawców poleceń, których sensu dość często nie ogarniali. Co ciekawe, dotyczy to osób o różnorodnych horyzontach intelektualnych. W tym gronie spotykamy zarówno ograniczonych wykonawców rozkazów, jak i osoby bardziej rozbudzone intelektualnie, podejmujące próby samodzielnego udziału w życiu politycznym. Niemniej nawet te osoby, jak na przykład Kazimierz Świtalski czy Janusz Jędrzejewicz¹⁰, musiały się „wykazać” daleko idącą dyspozycyjnością wobec lidera obozu. Jak celnie zauważył biograf pierwszego premiera z grona „pułkowników” K. Świtalskiego, zaufanego sekretarza i adiutanta Komendanta:

⁹ J. Grzędziński, *Maj 1926*, Paryż 1965, s. 12.

¹⁰ J. Jędrzejewicz, *W służbie idei*, Londyn 1972, s. 183–201.

Był on człowiekiem niezwykle dyspozycyjnym wobec Marszałka, a jednocześnie bardzo inteligentnym i samodzielny w myśleniu o sprawach państwa [...], rozumiał intencje swego mocodawcy i potrafił wnosić do aktualnej polityki coś własnego, nowego i oryginalnego¹¹.

Piłsudski — jak wielu innych przywódców autorytarnych — swymi rozkazami stale testował podwładnych, którzy w znakomitej większości starali się wykazać absolutną lojalnością. Potrzebował przede wszystkim uzdolnionych wykonawców. Bodaj większość z nich próbowała zgadywać życzenia dyktatora w bezkrytycznym przekonaniu, że mogą one służyć wyłącznie dobru Ojczyzny. Warto zwrócić uwagę na opublikowany ostatnio dziennik późniejszego wicepremiera Władysława Zawadzkiego, zaliczającego się raczej do kręgu oddziaływania „pułkowników” (dzięki znajomości z A. Prystorem), w którym pod datą 14 kwietnia 1932 r. czytamy między innymi taki wpis:

Przeczytałem 2 protokoły z tajnych posiedzeń Rady Ministrów z przemówieniami Marszałka o budżecie i personalnych (z 18 i 28 XI 1930). Mam pewne wątpliwości, czy dyrektywy Marszałka są całkowicie i w duchu swym wykonywane¹².

Jak widać, nawet osoby dokooptowane do grona ścisłej elity władzy nieco później — za najważniejsze uznawały precyzyjne wykonywanie poleceń Komendanta. Zmiana w tym zakresie była zauważalna dopiero w schyłkowym okresie życia Marszałka, gdy dla najbliższego otoczenia stają się oczywiste jego problemy zdrowotne i głębokie zmiany osobowości. Pojawiła się wówczas wśród nich wyraźna tendencja do formalnego wykonywania rozkazów, bez ich drastycznych konsekwencji. (Zob. sprawa dra Woyczyńskiego oskarżonego przez ich wodza o zdradę, którą szybko wyciszono). Niemniej w zasadniczych sprawach natury politycznej — znanych opinii publicznej — „grupa pułkowników” postrzegana była za życia Piłsudskiego niemal jako monolit — sprawne narzędzie w rękach lidera obozu sanacyjnego.

Przy tym warto zwrócić uwagę na stale labilny, bo niesformalizowany charakter grupy. Nawet osoby zaliczane do tego grona zaprzeczały jej funkcjonowaniu. Przeciwnicy autorytarnych rządów Piłsudskiego nazywali ją kliką, mafią itp. Natomiast wybitny publicysta i konserwatywny piłsudczyk zarazem zauważył:

Miedziński napisał kiedyś, że daje oficerskie słowo honoru, iż żadnej grupy pułkowników nie było, ale mogło to tylko znaczyć, że nie było żadnej mafii tajnej, żadnego sprzysiężenia „pułkowników”, niewątpliwie jednak istniało grono ludzi zgranych, dominujące w tych czasach¹³.

To stwierdzenie było prawdziwe. Nie tworzyli oni żadnego formalnego stronnictwa politycznego ani nawet zwykłej grupy wpływu opierającej się na

¹¹ T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski. Biografia polityczna (1886–1962)*, Warszawa 2009, s. 79.

¹² W.M. Zawadzki, *Dziennik*, oprac. J. Mierzwa, Kraków 2010, s. 51.

¹³ S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Warszawa 1989, s. 212.

koneksjach personalnych, wspólnych przeżyciach bądź interesach. Tworzyli hierarchiczną wspólnotę, ugruntowaną na wspólnej im tradycji, przenikniętą wspólną ideą i całkowicie poświęconą jej urzeczywistnieniu. Fundamentem ideowym tego środowiska było akcentowanie znaczenia niepodległego państwa w dziejach Polski. Krytycznie odnosząc się do różnorodnych modnych wówczas nurtów politycznych, od liberalizmu po rozwiązania *stricte* totalitarne, jak komunizm czy nazizm, chcieli odbudować, czy raczej na nowo stworzyć w Polsce — po latach zaborów — etos państwowy. Odzyskana w 1918 r. państwowość była dla nich wartością nadrzędną, historycznym osiągnięciem ich życia, a zarazem zwieńczeniem walki pokoleń poprzedników, z którymi się utożsamiali. (Stąd tak częste u nich nawiązania do powstań narodowych i pielęgnowanie ich tradycji, gdy sprawowali władzę. Przykładowo gen. Stefan Hubicki jako komendant szkoły nawiązywał w swej pracy wychowawczej wśród podchorążych do powstania listopadowego, a jako minister wielokrotnie dekorował powstańców styczniowych, oddając im publicznie należne honory)¹⁴.

Tradycja związana z I Rzeczpospolitą — często postrzeganą z perspektywy znanych powieści Sienkiewicza — miała w nich gorliwych propagatorów. Państwo, które — w ich mniemaniu — wywalczyli i odbudowali, było w ich rękach najcenniejszym depozytem, który chcieli przekazać następnym pokoleniom wraz z powinnością jego wzmocnienia i obrony. Najdobitniej zabrzmiało to w Konstytucji RP z 1935 r., w której wprost napisano, że

Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, a odzyskane zostało walką i ofiarą najlepszych swoich synów, którzy zarazem odpowiadają przed potomnością za swą powinność wzmocnienia go i przekazania kolejnym pokoleniom¹⁵.

W ich rozumieniu to państwo stanowiło dobro wspólne, przed którym w sytuacjach spornych ustąpić muszą partykularne interesy o charakterze prywatnym czy zbiorowym. Etos państwowy, współtworzony przez „pułkowników”, przeradzał się w kult państwa, który przy powierzchownej analizie mógł niektórym postronnym obserwatorom kojarzyć się z rozwiązaniami totalitarnymi. Tym bardziej że w bieżącej swej działalności publicznej „pułkownicy” często — swymi wypowiedziami czy zachowaniem — sugerowali, że nie zawahają się sięgnąć po przemoc w życiu publicznym, jeśli będzie to konieczne. Stąd zapewne przypisywane im często poglądy streszczane są w powiedzeniu: „siła przed prawem”. Wydaje się jednak, że były to oceny mocno przesadzone, często krzywdzące tych polityków, którzy piastując wysokie stanowiska państwowe, dawali się niekiedy poznać jako rygorystyczni legaliści. Jednak dopóki żył Marszałek, gotowi byli z jego rozkazu łamać obowiązujące standardy, które — ich zdaniem — był władny dowolnie zmieniać.

¹⁴ J. Piotrowski, *Stefan Hubicki, żołnierz, polityk, lekarz (1877–1953)*, Wrocław 2009, s. 140.

¹⁵ Konstytucja RP z 1935 r., artykuł I.

Wiązało się to ściśle z obowiązującą w tym środowisku zasadą autorytetu, a ucieleśniający go Komendant był żywym symbolem jedności państwa i panującego w nim porządku. Dla „pułkowników” Piłsudski to personalne ucieleśnienie ich wspólnoty politycznej, na co zwracają uwagę badacze piłsudczykowskiej myśli politycznej¹⁶. Zresztą podobnie postrzegali Marszałka jego przeciwnicy polityczni. Komendant dla „pułkowników” to w gruncie rzeczy niekoronowany monarcha, pozostający poza wszelką krytyką. Wobec jego autorytetu racjonalne argumenty tracą na znaczeniu. W relacjach z przywódcą obowiązuje ich nie tylko bezwzględna wierność, ale także gorliwa służba, której wymagał od siebie i innych, mówiąc między innymi o czyszczeniu wychodków dla Polski. Ci spośród nich, którzy z jakichś względów uchybili tym podstawowym zasadom, wypadali z grona najwierniejszych i tracili znaczenie, choć niekiedy zachowali wysokie stanowiska.

Pierwszym istotnym etapem w funkcjonowaniu „pułkowników” jako bezpośredniego zaplecza politycznego rządów autorytarnych było niewątpliwie ich przejście do działalności w administracji i życiu politycznym po 1926 r. — jednak początkowo bez zajmowania kluczowych stanowisk w państwie. Te lata, przypadające na czas tak zwanego bartłowania, umownie można umieścić między rokiem 1926 a powołaniem ich pierwszego gabinetu w 1929. Był to okres stopniowego, ale konsekwentnego opanowywania administracji rządowej przez „pułkowników”, skierowanych do różnych kluczowych resortów, gdzie *de facto* odgrywali często role „szarych eminencji”. Już w 1926 r. powołano przy rządzie Kazimierza Bartła w Prezydium Rady Ministrów pod kierownictwem Henryka Józewskiego — Gabinet Prezesa Rady Ministrów. Bez większej przesady można stwierdzić, że była to „szkoła czy nawet wylęgarnia przyszłych ministrów”. Pracowało tam wielu piłsudczyków utożsamianych z tą właśnie grupą¹⁷. W miarę upływu czasu coraz częściej podejmowali decyzje bez konsultacji z premierem, samodzielnie nadzorując działalność aparatu administracyjnego. Prześledźmy krótko niektóre sprawowane wówczas przez nich funkcje. A. Prystor został szefem gabinetu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, J. Beck — szefem gabinetu ministra spraw wojskowych, K. Świtalski — dyrektor Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, I. Matuszewski w istocie nadzorował działalność MSZ, Stanisław Car pracował w Ministerstwie Sprawiedliwości, J. Jędrzejewicz w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Tadeusz Schaezel był współtwórcą prometeizmu — antykomunistycznej myśli geopolitycznej, zmierzającej do rozbicia Związku Sowieckiego jako państwa wielonarodowego¹⁸. Wprowadzał ją w życie jako naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ. Można oczywiście tę listę jeszcze długo ciągnąć. To właśnie

¹⁶ W. Paruch, *op. cit.*, s. 42.

¹⁷ A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986, s. 36–44.

¹⁸ B. Podoski, *Pułkownik Tadeusz Schaezel*, „Niepodległość” 8, Londyn-Nowy Jork 1972, s. 180.

przy pomocy „pułkowników” Marszałek inspirował i przeprowadzał najbardziej poufne akcje polityczne — choć formalnie władza spoczywała w rękach liberalnego skrzydła sanacji z premierem Bartlem na czele. Wyraźnie rosnący zakres ich władzy z jednej strony deprymował szefa rządu, a z drugiej sprawiał, że nabierali pewności siebie i nie widzieli już potrzeby „finezynnej gry politycznej z opozycją”. Coraz wyraźniej stawiali na bezpośrednie rządy. To właśnie oni — jak to się wówczas mówiło — „robili wybory w 1928 roku”. Trzeba jednak zaznaczyć, iż nie dysponowali jeszcze żadnym spójnym wewnątrznie programem naprawy Rzeczypospolitej — który rzekomo głosili. Trudno za taki uznać postulat obrony i umocnienia niepodległości. Jedynym czynnikiem hamującym wewnętrzne konflikty w gronie „pułkowników” był autorytet Marszałka, który w każdej chwili mógł zdezwuować nawet najwyżej postawione osoby w tym gronie. Piłsudski był zarazem gwarantem ich władzy.

Drugim najważniejszym etapem w dziejach tej części obozu sanacyjnego były z pewnością lata ich bezpośrednich rządów — 1929–1935. Przypadły one na okres bardzo trudny, mianowicie lata wielkiego kryzysu gospodarczego, który w Polsce przybrał drastyczny przebieg. Sytuację wewnątrzpolityczną opanowano już w 1930 r. poprzez brutalne spacyfikowanie opozycji politycznej w trakcie wyborów brzeskich. Ceną za to pyrrusowe zwycięstwo było jednak zupełnie instrumentalne potraktowanie obowiązującego w Rzeczypospolitej prawa i publiczne kłamstwo, gdy lider „pułkowników” indagowany przez opozycję o uwięzionych stwierdził w Sejmie: „Sprawę tę badałem, regulamin był surowy, ale sadyzmu nie było”¹⁹. To doraźne zwycięstwo nad opozycją było ewidentną porażką na płaszczyźnie moralnej, a po części także propagandowej dla nurtu politycznego nawołującego do uzdrowienia życia publicznego. „Pułkownicy” ponosili za nią pełną odpowiedzialność i nie sposób dziś jednoznacznie ocenić, czy z punktu widzenia interesów państwa ta „akcja” była potrzebna. W każdym razie opinia publiczna w większości potępiła wówczas postępowanie „pułkowników”. Pewnym usprawiedliwieniem mogły być jedynie trudne, kryzysowe okoliczności tych wydarzeń.

Stojący wówczas najdłużej na czele rządu A. Prystor konsekwentnie wcieślał w życie program poprawy ekonomicznej sytuacji w kraju. „Pułkownicy”, lekceważąc demagogiczne protesty, także te podnoszone przez lewicowych piłsudczyków, prowadzili politykę mocnej waluty, redukcji wydatków państwa i cięć socjalnych. (Można chyba zaryzykować twierdzenie, że te twarde rządy — paradoksalnie — pomogły młodej polskiej państwowości przejść ten okres bez większych wstrząsów). Skutecznie kontrolowali sytuację w państwie, nie dopuszczając do większych niepokojów społecznych. Warto zwrócić uwagę na ocenę sytuacji A. Prystora, sformułowaną 19 kwietnia 1932 r.: „Przy sprawach wewnętrznych mówiliśmy długo o wroście wpływów opozycyjnych, czego się

¹⁹ S. Cat-Mackiewicz, *op. cit.*, s. 215.

Premier nie lęka...”²⁰. Czy kryło się za tym tylko poczucie siły, czy także trafne rozpoznanie sytuacji wśród podzielonej wewnątrznie opozycji?

W istocie ten rząd przetrwał najtrudniejsze momenty wielkiego kryzysu gospodarczego, silną ręką kontrolując sytuację, a upadł nagle w maju 1933 r., gdy utracił zaufanie Piłsudskiego. W gruncie rzeczy — co należałoby podkreślić — nie był to upadek całego rządu, który pozostał niemal niezmieniony, ale osobista dymisja premiera, który popadł w niełaskę. Sprawowanie władzy — w coraz mniejszym stopniu kontrolowanej przez schorowanego Marszałka — musiało wyzwolić w gronie pułkowników personalne ambicje i na tym tle także pewne podziały. Znaczący przedmiot zwracają uwagę na dynamiczną karierę Bronisława Pierackiego, najwyraźniej nie liczącego się niekiedy z dotychczasową hierarchią grupy, którą przekreśliła dopiero jego tragiczna śmierć w zamachu terrorystycznym w 1934 r. Wśród „pułkowników” wyróżniał się religijnością i sympatią do narodowców, a jako „minister spraw wewnętrznych wdrażał politykę silnej ręki wobec narodowości niepolskich na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Widziano w nim wschodzącą gwiazdę obozu, która potrafi nadać kierunek jego działalności politycznej”²¹.

Jeszcze za życia Piłsudskiego zarysował się rozdzwitek między najstarszymi „pułkownikami”, Sławkiem i Prystorem, skłaniającymi się ku konserwatyzmowi, a młodszymi dynamicznymi kolegami, którzy myśleli o skierowaniu piłsudczyzny w stronę prawicowego radykalizmu i przejęciu wyborców tradycyjnej prawicy. Jednak należy podkreślić, że choć pojawiły się personalne ambicje, podziały na zwolenników różnych koncepcji politycznych, wreszcie łaska Marszałka także okazywała się zmienna, że wspomnę choćby odsunięcie B. Miedzińskiego po aferze z nadużywaniem funduszy ministerialnych, czy kilka lat później Prystora, to jednak trzeba podkreślić, że żaden z tych czynników nie spowodował rozpadu grupy za życia Komendanta. Struktura budowanej przez lata współpracy — wokół wytycznych Piłsudskiego — była za jego życia całkowicie sprawna. Być może dlatego, że nawet chory Marszałek, odizolowany od innych konkurencyjnych grup, był nadal najwyższym autorytetem i w spornych kwestiach gwarantem jedności wśród swych podwładnych.

Kolejną — ostatnią — fazą w dziejach grupy „pułkowników” był okres po śmierci Piłsudskiego, przypadający na lata 1935–1939. Nastąpiła wówczas dezintegracja obozu sanacyjnego, w tym także grupy „pułkowników”. Autorytet jej dotychczasowych liderów został zakwestionowany przez polityków znajdujących się dotąd na peryferiach wpływu — choć formalnie wyżej umocowanych — jak Ignacy Mościcki czy Edward Rydz-Śmigły. Warto zwrócić uwagę, że ich sukces i przejęcie władzy po śmierci Piłsudskiego nie byłoby możliwe, gdyby nie przyciągnięcie do współpracy części środowiska politycznego określanego

²⁰ W.M. Zawadzki, *op. cit.*, s. 64.

²¹ *Ibidem*, s. 73.

mianem grupy „pułkowników”. Wprawdzie jej trzon złożony z byłych premierów, z W. Sławkiem, A. Prystorem, K. Świtalskiem i J. Jędrzejewiczem, znalazł się za burtą po dymisji rządu Sławka, ale znaleźli się chętni do podjęcia współpracy z prezydentem i nowym Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych. Premierem został wywodzący się ze środowiska „pułkowników” Marian Zydram-Kościałkowski, a powstanie nowego rządu umożliwił, godząc się na swój udział w tym gabinecie, J. Beck. Wielu znawców zagadnienia zwraca uwagę na fakt, iż głównym bodaj twórcą dokonanej wówczas zmiany układu rządzącego był jeden z prominentnych polityków tej grupy, Bogusław Miedziński, a obok niego Adam Koc.

Niemniej trzon grupy — jakkolwiek nadal funkcjonujący na różnych stanowiskach w ramach obozu sanacyjnego — znalazł się *de facto* na bocznym torze, bez większych szans powrotu do realnej władzy. Tragicznym uwypukleniem tego stanu rzeczy była samobójcza śmierć ich dotychczasowego lidera W. Sławka wiosną 1939 r., do której pośrednio doprowadziło odrzucenie jego koncepcji politycznych nawet w gronie najbliższych dotąd współpracowników. Pozycja Sławka w grupie, tuż po śmierci Piłsudskiego, była początkowo — jako urzędującego premiera — silna, ale nie był to autorytet na miarę następcy Komendanta. Pierwszy zewnętrzny tego przejaw to spory wokół różnych propozycji w sprawie pochówku Marszałka, kiedy nawet Prystor opowiadał się za innym rozwiązaniem²². Wprawdzie ostatecznie zdanie Sławka przeważyło szalę i zdecydowano się na dynamiczne rozwiązanie z użyciem pociągu na trasie Warszawa-Kraków, zamiast konnego konduktu, ale był to pierwszy sygnał, że pozycja potencjalnego „następcy” wcale nie jest niepodważalna.

Jego koncepcje programowe postrzegane były jako archaiczne i nieprzystające do zmieniającego się szybko życia politycznego. Myśl polityczna Sławka ogniskowała się wokół idei nadania ustrojowi państwa charakteru elitarnego, co wyraził już w 1930 r., postulując stworzenie „nowego rycerstwa”. Kolejne jego propozycje zmierzały do zinstytucjonalizowania elity państwowej, skupionej w Legionie Zasłużonych. Miało to być grono obdarzone kompetencją wybierania dwóch trzecich składu Senatu, zrzeszające osoby, które położyły szczególne zasługi dla Ojczyzny. W drugiej połowie lat trzydziestych Sławek pracował nad projektem stworzenia Powszechnej Organizacji Społecznej. Zamierzał połączyć w ogólnokrajową strukturę samorządy gospodarcze i zawodowe oraz organizacje społeczne. Docelowo miały one zastąpić partie polityczne w pośredniczeniu między społeczeństwem a państwem, a według niektórych badaczy miały nawet posiadać wyłączność na zasiadanie w Sejmie. Podczas prac nad nową konstytucją Sławek ujawnił ponadto sympatię do idei monarchicznej. Nie były to poglądy szczególnie popularne wśród „pułkowników”, choć niektórzy zgłaszali podobne w duchu propozycje. Na przykład I. Matuszewski był autorem projektu ustroju,

²² J. Piotrowski, *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994, s. 125.

w którym główną rolę odgrywać miał senat rządzący, autonomiczny wobec pozostałych organów państwa, a uzupełniający swój skład w drodze kooptacji. Nawet najbliższy im Prystor, który nie zdradzał aspiracji do snucia refleksji programowych, nie widział możliwości realizacji tych koncepcji, czemu dał wyraz jesienią 1935 r.²³ Podobnie bliscy Sławkowi — Schaetzel i Matuszewski — w dyskusjach ustrojowych opowiadali się przeciw przywracaniu w Polsce monarchii, w przekonaniu, iż wzmocniłoby to lewicę, dając jej do rąk nośne hasło obrony republikańskiej formy rządu. Jednak najważniejsza była niewątpliwie stopniowa, ale wyraźna po śmierci Piłsudskiego, utrata kontroli nad młodszymi wiekiem „pułkownikami” i zachwianie ich wiary w dotychczasową hierarchię grupy. Autorytet Sławka i Prystora jako namaszczonych przekazicieli woli lidera wyraźnie podupadł²⁴. Nastąpił stopniowy rozpad grupy „pułkowników”, która zrealizowała swój podstawowy cel — utrwalenie autorytarnego ustroju państwa. Uchwalenie Konstytucji kwietniowej było zwieńczeniem ich starań w tym zakresie. Nie było już ani racji programowych, ani personalnych, by nadal ściśle współdziałać. Piłsudski jako magnes integrujący wokół siebie „pułkowników” odszedł, a nie było w tym gronie następcy na jego miarę. Już przebieg rady gabinetowej 20 maja 1935 r. wskazywał, że Sławek w imię swych idei majoryzuje znaczenie własnego zaplecza politycznego, ograniczając znaczenie „zgromadzenia lokatorów”, to jest posiedzenia byłych premierów, do zwykłego forum dyskusyjnego i wypowiadając się przeciw funkcjonowaniu jakiegokolwiek ugrupowania rządzącego, które miałyby zastąpić w tej roli tak krytykowane wcześniej partie polityczne²⁵. Były to decyzje radykalne (jak na przykład rozwiązanie BBWR), a nie stał już za nimi niepodważalny dotąd w tym gronie autorytet Pierwszego Marszałka Polski.

Młodsze pokolenie „pułkowników”, które przejęło wówczas inicjatywę i przemówiło własnym głosem, to ludzie urodzeni w latach dziewięćdziesiątych XIX w., tacy jak A. Koc, pierwszy szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, a później ojciec chrzestny cichego porozumienia obozu rządzącego z ONR-Falangą. Oprócz niego za porozumieniem obozu sanacyjnego z narodowcami opowiadał się B. Miedziński, nazywany niekiedy polskim Machiavellim. Po utworzeniu OZN-u apelował on do narodowców o współpracę (między innymi prowadził poufne rozmowy z ONR-ABC). W swej publicystyce podkreślał, że narodu i państwa nie należy antagonizować, lecz stawiać obok siebie. Byli to najbardziej reprezentatywni — choć nie jedyni — „pułkownicy” kwestionujący przywództwo Sławka. Przeciwstawili mu nowych liderów obozu. Było to tym łatwiejsze, że wyeksponowano osoby pełniące już wysokie urzędy państwowe, choć za życia Marszałka nieodgrywające istotnej roli politycznej. Osobiste ambicje Ignacego Mościckiego i Edwarda Rydza były spoiwem tej zmiany.

²³ K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 713.

²⁴ J.M. Nowakowski, *Walery Sławek (1879–1939), Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 152.

²⁵ W.M. Zawadzki, *op. cit.*, s. 178–179.

Młodszy wiekiem i politycznym stażem piłsudzczy — do niedawna jeszcze koledzy, a po maju 1935 r. już konkurenci do władzy — postanowili wykreować nowych przywódców. W ich mniemaniu nie była to zdrada, ale raczej próba ratowania monopolu władzy zagrożonego nieudolnością wykreowanych wcześniej liderów, takich jak Prystor czy Sławek. Ten ostatni, mimo dużego autorytetu, zdaniem młodszych kolegów nie gwarantował utrzymania władzy, która w ich mniemaniu wymagała bardziej dynamicznych pomysłów niż tylko obrona *status quo*²⁶. Nie potrafił wytyczyć nowych celów, koniecznych po uchwaleniu Konstytucji kwietniowej, a pochopnie, ich zdaniem, likwidując BBWR jesienią 1935 r., naraził cały obóz piłsudczykowski na niebezpieczeństwo utraty jedyne go solidnego zaplecza organizacyjnego.

Był to bodaj główny powód, dla którego po maju 1935 r. grupa „pułkowników” została zdumiewająco szybko wyeliminowana z kół rządowych. Jej członkowie wegetowali odtąd często w izolacji, na marginesie życia politycznego albo zupełnie poza nim, wyjąwszy B. Miedzińskiego i A. Koca, którzy weszli do otoczenia drugiego marszałka — E. Śmigłego-Rydza.

Dlaczego jednak „pułkownicy”, ludzie twardzi i obeznani z mechanizmami władzy, dali się tak szybko usunąć osobom odgrywającym wcześniej w obozie legionowym rolę drugorzędną, jak Rydz i (mimo pełnienia nader eksponowanej funkcji) prezydent Mościcki? Wyjaśnienie tej zagadki tkwi w ich ideowej specyfice, w ścisłym powiązaniu ich organizacyjnej struktury z osobą wodza. Po śmierci tego, kogo uważali za odnowiciela polskiej tradycji państwowej, grupa uległa rozproszeniu. W rozumieniu wielu młodszych „pułkowników” zniknął czynnik łączący ich ideowo. Tymczasem państwo, z Komendantem czy bez, żyło nadal i potrzebowało skutecznej władzy bardziej niż dotąd. Część z nich zaangażowała się u boku nowych liderów obozu rządzącego, współtworząc OZON, co z kolei zostało poddane ostrej krytyce przez większość ich grupy. W. Jędrzejewicz zapisał między innymi:

W deklaracji uderzały nas zbyt wąskie ujęcia działań OZON-u, w którym widzieliśmy raczej nową partię polityczną, a nie szeroki ruch narodowy [...]. Było to zbyt podobne do ruchów społeczno-politycznych we Włoszech i Niemczech [podkr. — J.P.]. Zrozumieliśmy, że przygotowuje się głębszy rozłam w jednolitym dotąd obozie piłsudczyków...²⁷

Negacja wszelkich rozwiązań totalitarnych miała u „pułkowników” głębsze podłoże niż tylko resentymenty osobiste wobec twórców tego rodzaju programów politycznych. Wprawdzie doszli do władzy, obalając porządek demokratyczny, ale jednak podjęli grę zmierzającą do zalegalizowania swych rządów w ramach systemu politycznego Drugiej Rzeczypospolitej. W trakcie sprawowanej władzy dokonali głębokiej modyfikacji ustroju, jednak drogą legalną. Rewolucyjne

²⁶ *Ibidem*, s. 129, 149. Nawet w czasie kryzysu gospodarczego proponowali stosowanie energicznej propagandy i utrzymanie inicjatywy w grach politycznych z opozycją.

²⁷ W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, Wrocław 1993, s. 272.

zmiany w państwie oceniali zawsze jako ryzykowne i niebezpieczne. Nadto recepcja rozwiązań ustrojowych przyjętych wcześniej przez dwa wrogie mocarstwa ościenne nie wzbudzała u większości „pułkowników” entuzjazmu. Opowiadali się zawsze za ostrożną modyfikacją ustroju bez rewolucyjnych konsekwencji, a nie za społecznym radykalizmem. Odrzucenie przez większość z nich koncepcji nawiązujących w znacznej mierze do rozwiązań totalitarnych było naturalne i programowo uzasadnione²⁸.

Kolejny okres — epilog — ich działalności publicznej otwiera klęska wrześniowa. Co ciekawe, wielu z nich liczyło, że otworzy im ona drogę powrotu do elity władzy. Wskazywałyaby na to zarówno ich imponująca aktywność, na przykład w akcji ratowania polskiego złota we wrześniu 1939 r.²⁹, jak i składane początkowo deklaracje lojalności wobec rządu gen. Sikorskiego. Ich ówczesną postawę wyjaśnia nieco fakt, iż w swym przeświadczeniu nie ponosili odpowiedzialności za ostatni okres rządów obozu piłsudczykowskiego. Warto zwrócić uwagę na ostrą krytykę ostatniej ekipy rządzącej ze strony I. Matuszewskiego — W. Jędrzejewicza czy A. Prystora. Jednak polityczna rzeczywistość dla całego obozu sanacyjnego, w tym także dla nich, nie była łaskawa. Jakkolwiek jeden z nich, A. Koc, znalazł się nawet w rządzie gen. Sikorskiego, to jednak nie zagrzał tam długo miejsca. W powszechnym odczuciu „pułkownicy” kojarzyli się jednoznacznie z dyktaturą Piłsudskiego. Niektórzy z nich odegrali jeszcze w życiu politycznym istotne role jako liderzy opozycji. Ignacy Matuszewski, który w tragicznym wrześniu 1939 r. osobiście kierował operacją ewakuowania rezerwy złota, na uchodźstwie był wytrawnym geopolitykiem i analitykiem spraw międzynarodowych, czemu dał dowód w swoich publikacjach w latach drugiej wojny światowej³⁰. Jednak wśród przywódców partii politycznych działających na ówczesnej scenie politycznej byli oni bodaj bardziej zniechęceni niż ostatnia ekipa rządząca.

W oczach liderów partyjnych aktywnych na uchodźstwie obciążała ich sprawa brzeska i wcześniejsze próby zupełnego wyeliminowania partii politycznych z życia politycznego Drugiej Rzeczypospolitej podejmowane przez ich ówczesnego lidera W. Sławka. W tych okolicznościach „grupa pułkowników”, pozostająca w większości na uchodźstwie, skazana była na izolację. Tym bardziej że nie dysponowała przecież żadnym solidnym zapleczem politycznym czy strukturami politycznymi. Większość jej przedstawicieli nadal prowadziła aktywną działalność publiczną w różnych krajach powojennej polskiej diaspory, niemniej bez szans na powrót do dawnego znaczenia i wpływów politycznych. Jestem przekonany, że właśnie ten okres ich życia daje piękne świadectwo pracy osób, które nie mogąc już liczyć na godności czy apanaże, starały się działać na rzecz odbudowy

²⁸ W. Paruch, *op. cit.*, s. 79.

²⁹ W. Rojek, *Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego 1939–1950*, Kraków 2000, s. 40.

³⁰ I. Matuszewski, *Wybór pism. Kulisy historii Polski 1941–1946*, Rzeszów 1991.

niepodległej Rzeczypospolitej. Wśród piłsudczyków zajmowali pozycję znaczącą. Wprawdzie w miarę upływu czasu utracili przywództwo w Londynie na rzecz zdominowanej przez „Naprawiaczy” Ligi Niepodległości Polski, niemniej nadal odgrywali pewną rolę w ramach tego nurtu politycznego, a na terenie USA wręcz kierowniczą.

Niektórzy spośród „pułkowników” zginęli w dramatycznych okolicznościach. Pieracki został zastrzelony przez ukraińskich terrorystów w 1934 r. W podobnych okolicznościach zginął Hołówko. Sławek, jak wiadomo, popełnił samobójstwo wiosną 1939 r. Prystor, aresztowany przez NKWD i skazany na karę śmierci, zmarł w sowieckim więzieniu. Pozostali, po wrześniu 1939 r., znaleźli się w opozycji wobec rządu gen. Władysława Sikorskiego, który rozpoczął falę politycznych porachunków z ludźmi obozu sanacyjnego. Matuszewskiego, który ocalił polskie złoto, publicznie oskarżano o rzekome nadużycia podczas akcji ewakuacyjnej, zabraniając mu wstępu do polskich sił zbrojnych na Zachodzie. Sikorszczycy przez wiele lat na uchodźstwie konsekwentnie tępil w życiu publicznym zniechęconych „pułkowników”, zarzucając im między innymi, iż zmarnowali dorobek Drugiej Rzeczypospolitej. Często pojawiały się oskarżenia o stosowanie przemocy w życiu publicznym (głównie chodziło o sprawę Brzeźcia, ale także przypadki pobicia — przez tak zwanych nieznanymi sprawców — niektórych polityków opozycji przedwrześniowej), sugerowano także różnorodne nadużycia w czasach, gdy sprawowali władzę, i brak kompetencji.

Na zakończenie wypada także zwrócić uwagę na inne poza działalnością publiczną cechy „pułkowników”. Wymownym świadectwem niekłamanego patriotyzmu są losy ich dzieci w latach wojny. Oni sami z racji wieku w większości nie mogli już brać czynnego udziału w walkach. Natomiast danina krwi ich potomstwa jest imponująca. Na wojnie zginęli, między innymi, jedyny syn premiera K. Świtalskiego, jedyny syn premiera J. Jędrzejewicza, jedyna córka I. Matuszewskiego i syn S. Hubickiego. To tylko najbardziej spektakularne przykłady. Moim zdaniem była to konsekwencja wychowania odebranego w domach rodzinnych, gdzie sprawę niepodległości Polski i czynu zbrojnego w jej obronie stawiano na pierwszym miejscu³¹.

Dziś z dystansem oceniamy niektóre propozycje ustrojowe tej grupy polityków — wspierających rozwiązanie autorytarne, a niekiedy nawet wyraźnie sympatyzujących z koncepcjami totalitarnymi. Niemniej, aby ocenić je obiektywnie, trzeba na nie spojrzeć na tle ówczesnej europejskiej rzeczywistości politycznej — biorąc także pod uwagę, iż sposób myślenia ich twórców kształtowało w dużej mierze wojsko. Podejmując próbę całościowej oceny, należałoby zwrócić uwagę na imponderabilia, którym służyli. Po latach na uchodźstwie w korespondencji między żyjącymi jeszcze „pułkownikami” odnajdujemy nawoływanie młodszych kolegów, by nie budować masowego ruchu politycznego, ale raczej oprzeć się na

³¹ Więcej na ten temat w: J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera*, Toruń 2004, s. 373.

sprawdzonych kadrach. Sugerowali, że lepszą formą organizacyjną jest nieliczna, ale zdeterminowana grupa, zdolna do zdecydowanego działania na rzecz niepodległości. Przestrzegali, by koledzy na stare lata nie brali udziału w jałowych dyskusjach o przyszłym kształcie ustrojowym państwa — o tym miał zdecydować Naród w wyborach. Jako jedyną aktualną wówczas kwestię widzieli walkę o — Niepodległość³². Była to, jak sądzę, charakterystyczna dla tego środowiska hierarchia wartości, której pozostali wierni po kres swej publicznej aktywności. Śmiem twierdzić, iż w czasach, w których przyszło im działać, ten wybór i to wskazanie — wydają się ze wszech miar trafne.

PIŁSUDSKI'S COLONELS' GROUP AS THE POLITICAL FOUNDATION
OF AUTHORITARIAN RULE IN THE YEARS 1926–1939

Summary

The authority of Józef Piłsudski in Poland was mainly based on a group of his close associates from the army. They supported the idea of strong authority operating on the edge of the law in order to build a strong, resistant country. They transferred the army methods to public life. For the sake of effectiveness in their political struggle they were ready to use even brutal methods. Nowadays, we are reserved as far as authoritarian political solutions are concerned. Nevertheless, in order to judge them objectively, they must be seen on the background of European political reality of the time when such political conceptions were quite common. The Colonels' Group preferred to base the political system on reliable elite corps instead of building a mass political movement. They found a small determined group able to act for the sake of independence to be a superior form of organization. Fighting for the independence, which was their fundamental idea, they frequently challenged the basic democratic principles. The democrats perceived them as blind followers aiming to eliminate political parties from public life. They perceived themselves as creators and guards of the independent country. After the death of Marshal Piłsudski they had to pay a high price for all the great political roles (of Prime Ministers, ministers, members of parliament) they played during his lifetime. Many of them were killed by the invaders and some by Polish communists after 1945.

³² Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Kol. Wacława Jędrzejewicza, t. I, List do przyjaciół w Londynie, s. 1.